PRZEDPŁATA miesięcznie: w Radomiu 2 korony za odn. do domu 25 h. z przes. poczt. 2.50 h. Egzem. pojed. 10 hal.
OGŁOSZENIA za wiersz petitowy lub jego miejsce: I-sza strona 1 kor. Nekrologi 40 hal. Reklamy 60 hal. IV-ta strona 20 h.

Rok XXXI. Piątek 4 lutego 1916 roku. № 22.

GAZETA RADOMSKA

WYCHODZI CODZIENNIE.

REDAKCJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 12 do 2 po południu.
ADMINISTRACJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 9 do 3 po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51.

Urzędowy komunikat austrjacki z dnia 2 lutego.

Rosyjski teren walki. Na północny zachód od Uścieczka, przed oszańcowaniem mostowem wypędzono nieprzyjaciela przy pomocy min z przednich rowów strzeleckich. Na innych częściach północno-wschodniego frontu walki patroli.

Włoski teren walki. W dolinie Lugan, na zachód od Ronsegno odparto liczne ataki włoskiego bataljonu. Na stokach Col di Lana zdobyto alpejskie nieprzyjacielskie stanowisko i wysadzono w powietrze. Na froncie Izonza walki artyleryjskie.

Południowo-wschodni teren walki. W Albanji zdobyły nasze poprzednie oddziały bez walki południowy brzeg rzeki Mati W Czarnogórze zupełny spokój, żadnych ważniejszych wypadków.

Ustąpienie Goremykina.

Piotrogród. Piotrog. Ajencja tel. donosi: Prezydent ministrów Goremykin zwolniony został ze swego urzędu na własną prośbę ze względu na stan swego zdrowia i zamianowany został rzeczywistym tajnym radcą I klasy. Prezydentem ministrów zamianowany został członek Rady państwa Stürmer.

(Prasa niemiecka twierdzi, że przyczyną ustąpienia Goremykina były stosunki wewnętrzno-polityczne, i że nie wpłynie wcale ono na zewnętrzną politykę Rosji i dalsze prowadzenie wojny. Red.)

Zeppeliny nad Anglją.

Berlin. Komunikat sztabu admiralicji niemieckiej: Jedna z naszych flotylli balonów sterowych marynarki obrzuciła w nocy z d. 31 stycznia na 1 b. m. bombami zapalającemi i wybuchającemi, doki, porty i magazyny fabryczne w Liverpolu i Birkenhead, odlewnie żelaza i wielkie piece w Manchesterze. fabryki i wielkie piecy w Nothinghamie i Sheffieldzie, jak również urządzenia wielkich zakładów przemysłowych w Humber i pod Great Yarmouth. Lotnicy zauważyli wszędzie skuteczność pocisków, wyrażającą się w potężnych wybuchach i groźnych pożarach. Oprócz tego w Humber zmuszono do milczenia jedną baterję dział. Sterowce ostrzeliwane były ze wszystkich stron, ale bezskutecznie. Wszystkie powróciły cało, pomimo silnego przeciwdziałania ze strony nieprzyjaciela.

Zeppeliny w Anglji. Dotąd naliczono 54 zabitych i 67 rannych,

Kiedy się skończy wojna?

Kopenhaga. Menszikow oświadcza w artykule, zamieszczonym w „Nowoje Wremia“, że według opinji kół wojskowych wojna światowa skończy się niewątpliwie w lecie b. r.

Bombardowanie Saloniki.

Berlin. Urzędowo donoszą, że jeden z balonów niemieckich bombardował z dobrym skutkiem okręty i składy wojskowe czwórporozumienia w porcie salonickim.

Lotnicy nasi zauważyli w zakładach portowych pożary, które powstały prawdopodobnie od bomb.

Po bombardowaniu Paryża.

Paryż. Ajencja Hawasa donosi, że bomby rzucone z drugiego balonu wyrządziły szkodę materjalną. Siedem gmin podmiejskich zostało obrzuconych bombami; kilka bomb nie eksplodowało.

Prasa paryska omawia obszernie bombardowanie i domaga się odwetu.

Szkody, zrządzone przez bomby, wynoszą około 7 miljonów franków. Ministrowie angielscy Lloyd George i Bonar Law na pół godziny przed bombardowaniem opuścili miasto.

Umowa rosyjsko-japońska.

Kopenhaga. Z wynurzeń wybitnych polityków piotrogrodzkich wynika, że w Tokio zawarta została ważna umowa między czwórprzymierzem a Japonią, według której Japonji pozostawiono pewną swobodę działanih w Azji wschodniej, a w zamian za to zobowiązała się popierać odpowiednio akcję wojenną czwórporozumienia w Indjach i Egipcie.

Samobójstwo tureckiego następcy tronu.

Konstantynopol. Następca tronu Jussuf Izzedin z powodu dłuższej choroby popełnił samobójstwo przez podcięcie sobie tętnicy lewego ramienia. Protokół, stwierdzający samobójstwo, podpisany został przez wszystkie powagi lekarskie Konstantynopola.

Z podróży króla czarnogórskiego.

Lugano. Rodzina króla czarnogórskiego przesiedliła się z Ljonu do Marsylji.

Nowy rozkład pociągów.

Z dniem 1 lutego wprowadzono nowy rozkład pociągów.

Z Radomia odchodzą:

w stronę Skarżyska o godz. 6 m. 42 rano; godz. 11 m. 30 rano pociąg pośpieszny; godz. 5 m. 55 wieczorem i godz. 11 m. 11 w nocy;

w stronę Dęblina o godz. 10 m. 29 rano; godz. 3 m. 35 w nocy; godz. 10 m. 04 w nocy i o godz. 5 m. 48 wieczorem pociąg pośpieszny.

Stanowisko Rumunji.

Budapeszt. Wobec pogłosek, jakoby Rumunja miała zmienić swe stanowisko względem państw centralnych, „Pester Lloyd“, organ rządu węgierskiego stwierdza na podstawie miarodajnych informacji, że nie można skonstatować zmiany ani zaostrzenia w politycznem stanowisku Rumunji.

Plany ostatniej ofensywy rosyjskiej.

Budapeszt. Z Bukaresztu donoszą że nieudała ostatnia ofensywa rosyjska miała na celu utorowanie Rosji drogi do Siedmiogrodu przez Bukowinę, ponieważ według zapewnień Szebeki Rumunja wzięłaby udział w wojnie, gdyby wojska rosyjskie stały w Siedmiogrodzie.

Japońskie łodzie podwodne w Kanale Sueskim.

Budapeszt. Ateński „Embos“ donosi że w obronie kanału Sueskiego przeciw Niemcom bierze udział także 11 japońskich łodzi podwodnych pod dowództwem japońskiego admirała.

Z wojny morskiej.

Londyn. Biuro Reutera donosi, że okręt niemiecki zawinął w jednym z portów na wybrzeżu Virginji wraz z parowcem angielskim „Appam“, na którego pokładzie znajdowało się 425 osób, w tem 138 osób, jako rozbitki z zatopionych przez ów okręt 7 parowców angielskich.

Doniosła enuncjacja polityczna ziemian.

„Głos Lubelski“ z dnia 1 lutego r. b. zamieszcza następujący komunikat Wydziału kierowniczego Klubu Polskiego w Lublinie:

„Uznając za jedno z ważnych zadań Klubu Polskiego wymianę myśli i ustalenie opinji w duchu polskim, Wydział Kierowniczy Klubu już w pierwszych tygodniach swego istnienia ujrzał konieczność poruszania w dyskusji wewnętrznej kwestji politycznych, a także określenia stosunku swego do wielu spraw bieżących, które zajmowały opinję publiczną. Dla zaznaczenia stanowiska swego Klub Polski musiał ogłosić w gazetach lubelskich komunikat, w którym obok pewnych wyjaśnień rzeczowych, usiłował streścić myśl, wspólną wszystkim spotykającym się w Klubie kierunkom politycznym.

Myśl ta, oparta jest na przekonaniu, iż w dobie obecnej naród polski powinien dążyć do uzyskania przez własny ustrój państwowy możliwie największego zakresu niezależności politycznej na możliwie największym obszarze terytorjum swego, gdy jednocześnie na tej części terytorjum narodowego, którą okupowały armje sprzymierzone, **świadomość społeczeństwa musi uważnie szukać dróg i warunków pogodzenia interesu narodowego polskiego z wymaganiami mocarstw centralnych, i określenia stosunku Polski do monarchji Austro-Węgierskiej.**

Wydział Kierowniczy Klubu Polskiego sądzi, że tak sformułowana podstawa programowa Klubu nietylko nadaje mu cechę niezależnego skupienia, otwartego dla wszystkich stronnictw narodowych, lecz także odgranicza go w sposób wyraźny od wszystkich tych kierunków, które z pochodzenia swego ulegają pewnym wpływom bądź politycznym, bądź klasowym, lub też podporządkowują interesy narodowe względom innym; natomiast nakazuje i ułatwia trzeźwą ocenę faktów dokonanych i branie w rachubę rzeczywistości politycznej.

Dla należytego rozważania tych kwestji, jak również dla ciągłego oświetlania zjawisk życia narodowego, Klub Polski przewiduje potrzebę prowadzenia dyskusji politycznej na zebraniach członków oraz wypowiadania się w prasie—wystąpił przeto do c. i k. Władz Zarządu Wojskowego o stosowne rozszerzenie ustawy“.

Cytując powyższą deklarację lubelskiego Klubu Polskiego, chcemy położyć nacisk na znaczenie, jakie ona posiada dla ukształtowania się stosunków politycznych na okupacji austrjackiej. Klub Polski w Lublinie jest organizacją, skupiającą całe ziemiaństwo i zwolenników narodowej demokracji w Lubelskiem. Prezesem Klubu jest p. Stecki, prezes T-wa Rolniczego, jego zastępcą p. Śliwiński, przywódca tamtejszego ziemiaństwa. Obejmuje więc Klub te sfery polityczne, które dotąd w wypowiadaniu się w kwestji polskiej zachowywały jaknajwiększą rezerwę i powściągliwość, albo też wyznawały orjentację, której źródłem były obietnice rosyjskie.

Deklaracja powyższa dowodzi niezbicie, że w poglądach tych sfer dokonała się zasadnicza ewolucja, która równa się zupełnej zmianie dotychczasowego frontu politycznego. Jeśli koła te uznają potrzebę „pogodzenia interesu narodowego polskiego z wymaganiami państw centralnych i określenia stosunku Polski do monarchji austro-węgierskiej“, to temsamem przekreślają swoje rachuby polityczne, oparte na manifeście mikołajowskim a podejmują koncepcję, opartą na państwach centralnych, a przedewszystkiem na Austro-Węgrzech, jak to wynika z ich deklaracji.

Wynika z niej także, że ziemianie lubelscy porzucili stanowisko autonomiczne, a wysunęli postulat państwowości polskiej.

Tego rodzaju zmianę frontu politycznego w kołach ziemiaństwa uważać należy za rezultat rozumnej ewolucji i trzeźwej oceny faktów. W Lubelskiem, które wogóle wykazuje najwięcej inicjatywy i zmysłu politycznego, także w kołach ziemiaństwa, najrychlej wytrzeźwiono się ze złudzeń obietnic rosyjskich, które dotąd żywiono, z pominięciem rzeczywistości politycznej. Enuncjacja lubelskiego Klubu Polskiego jest tego wytrzeźwienia niezbitym dokumentem. Świadczy ona zarazem, że żywioły skupiające się w Klubie, w tworzeniu koncepcji politycznych kierują się nie nastrojem czy namiętnością, lecz budują je na podstawie faktów. Te zaś przez wojnę wytworzone fakty, które według wszelkiego prawdopodobieństwa już nie ulegną zmianie, przemawiają za opowiedzeniem się po stronie państw centralnych.

Enuncjacja lubelskiego Klubu Polskiego oddziała dodatnio niewątpliwie także na ziemian poza Lubelszczyzną, co będzie miało doniosłe znaczenie dla całokształtu stosunków politycznych.

WYNURZENIA SAZONOWA.

Radom, 3.I—1916 r.

„Po naszej stronie siła, po naszej stronie słuszność sprawy, dlatego będziemy walczyć do ostatniego tchu...“ Dumne te słowa wypowiedział w tych dniach do peterskurskich dziennikarzy rosyjski minister spraw zewnętrznych Sazonow. I w słowach tych, jakoteż w całem ekspoze, widać taką pewność siebie, jak gdyby Rosja była dzisiaj mocarną jednością, pragnącą bezwzględnie wojny i jak gdyby w najdogodniejszych znajdowała się warunkach. I tutaj pan minister liczył widocznie na wielką nieświadomość petersburskich dziennikarzy. Przypatrzmy się innym punktom tej przemowy, mającej za zadanie określenie dzisiejszego stanowiska Rosji.

Ze wspomnień kandydata.

4)

(Ciąg dalszy).

Nerwowy i opryskliwy, krzyczał Kapher na wszystkich, bez różnicy stanu i wyznania. Wystarczało jednakże słowo mitygujące lub ton ostrzejszy odpowiedzi, ażeby stropić p. prezesa i osadzić go na miejscu. Pomimo warjackich trochę pozorów, był to człowiek dobry, który nikomu—świadomie przynajmniej—krzywdy nie wyrządził.

W wydziale pierwszym urząd sędziego pełnił też ś. p. Moldenhawer, którego nazwisko było dla całego sądu symbolem sprawiedliwości, często kroć może zbyt twardej, nie zawsze liczącej się z warunkami życia, ale opartej na głębokiej znajomości prawa i odpowiedzialności wobec sumienia własnego i wobec potrzeb ogółu. Gdy rozmaite miernoty i nieuki dla tego tylko, że prawosławne, zajmowały coraz wyższe szczeble drabiny urzędniczej, Moldenhawer jako Polak i katolik, awansu nie otrzymał i zmarł na stanowisku sędziego pierwszej instancji.

Charakterem prawym, obejściem ujmującem i sympatyczną powierzchownością, odznaczał się staruszek, sędzia Łukomski. Stał on na uboczu od wszyskich, a z kolegami, szczególniej Rosjanami, utrzymywał tylko stosunki urzędniczo-ceremonjalne. Bo w duszy jego rozgrywała się wieczna tragedja. Pochodził z unitów. Czy ojciec jego już był nawrócony, czy on sam za młodu dał się „przyłączyć“ do cerkwi prawosławnej — nie wiem, ale każdy, kto zbliżył się do niego, czuł, że człowiekowi temu żal duszę przeżera. Wkrótce, po sprawie Bartenjewa, w której był referentem, opuścił sąd. Od tego czasu nie widziałem go więcej.

III.

W owym czasie przeszedł ciężki bardzo chrzest ogniowy w walkach obrończych.

Zdarzyło się razu pewnego na sesji wyjazdowej we Włocławku, że wyznaczony z urzędu do obrony oskarżonych adwokat przysięgły, zachorował, a traf chciał, że z pośród prawników miejscowych nie było nikogo, kto mógłby go zastąpić. Prezydujący mnie polecił bronić podsądnych.

Stawałem już poprzednio w sprawach drobnych, ale w danym wypadku gra była zbyt gruba, a umiejętność moja zawodowa bardzo niewielka. Dwaj bracia Rutkowscy stawali pod zarzutem zbrodni ojcobójstwa, a olbrzymi materjał śledczy, zawarty był w paru grubych tomach.

Oświadczyłem prezesowi, że nie czuję się zdolnym do podjęcia zadania, ale natrafiłem na opór nieugięty.

— Sprawy nie odłożę — rzekł mi w końcu—bo jest więzienna. Przywołam ją ostatnią, ma pan więc przynajmniej trzy godziny czasu do rozejrzenia się w papierach.

(d. c. n.). *H. C.*

Najpierw więc mówi pan Sazonow „o serdecznych węzłach przyjaźni, łączących Rosję z Szwecją“ — przyjaźń zaiste bardzo podejrzana. Następnie znowu „o naszej serdecznej przyjaciółce Anglji“. Gdy cała prasa rosyjska zwraca się w ostry sposób przeciwko Anglji z zarzutem, że zamało udziela pomocy, Sazonow uważa za obowiązek zasypywać synów Albjonu komplementami. Widocznie chodzi tu o angielski, złotem wypchany worek, którego Rosja tak bardzo dzisiaj potrzebuje.

Bardzo obszernie wypowiada się Sazonow przeciwko możliwości zawarcia odrębnego pokoju, rzucając przytem kilka grzecznych epitetów w stronę „zdradzieckiej Czarnogóry“. I znowu: „Naród nasz pragnie wojny do ostatniego tchu...“ Wypowiedzenie się takie w chwili, gdy, jak wiemy, przedstawiciele wszystkich warstw narodu rosyjskiego stanowczo wypowiadają się za jak najszybszem zakończeniem wojny, jest niczem więcej, jak próbą zatarcia wiadomości o tem usposobieniu. Po tak długich miesiącach wojny, które chyba aż zanadto przekonały cały świat o „etycznej“ wartości wojny, prowadzonej przez Rosję, Sazonow ośmielił się użyć jeszcze dla udowodnienia konieczności dalszego prowadzenia wojny argumentu, którego nie używają już dzisiaj Anglja, Francja lub Włochy, po tem, co uczynią w Grecji. „Walczymy—mówi—w obronie uciśnionych narodów, chcąc im zdobyć możliwość politycznego i narodowego rozwoju“.— Komentarze chyba zbyteczne.

Mówiąc o ogólnej sytuacji wojennej przyznaje Sazonow, że chwilowo nie przedstawia się ona bardzo zadawalniająca, w najbliższym czasie nastąpią na frontach „ważne wydarzenia“. Jeżeli do tych ważnych wydarzeń zalicza ofenzywę besarabską, to z „ważności“ tych wydarzeń bardzo mało już dzisiaj zostało. Mimowoli przyznaje Sazonow, że sytuacja na Bałkanach jest już beznadziejną, a na Salonikach bardzo małe pokładać można nadzieje. I jest to, jak się zdaje jedno szczere wynurzenie z całego „ekspoze“.

Trudno, rozumie się, żeby rosyjski minister nie powiedział czegoś „dobrego“ o swoich przeciwnikach. „Niemcy i Austrja nie wytrzymają już długo wojny z powodu braku pieniędzy“.— Zdanie to zbija sam później twierdzeniem, że Rosja musi myśleć o przygotowaniach do kampanji letniej.

Wynurzenia swoje kończy Sazonow: „Rosja i aljanci są nierozerwalną, pełną siły i ducha potęgą. Wierzymy, że sprawa nasza zakończy się ostatecznie tryumfem i co do tego nadzieja nasza z dniem każdym nie tylko, że nie słabnie, lecz owszem ciągle wzrasta“.

To zakończenie wykazuje najlepiej, że sam Sazonow nie wierzy w to, co mówi. Chodziło mu tylko o wywołanie wrażenia, że Rosja jest jeszcze potęgą, wierzy w swoją siłę. Mimowoli jednak z pojedynczych zdań, z przytaczanych argumentów, wyłania się jasno poczucie własnej bezsiły i bezradności wobec zbliżającego się siłą faktów, smutnego dla Rosji rozstrzygnięcia. Ekspoze pana Sazonowa, wobec dochodzących coraz częściej z Rosji odgłosów ogólnego niezadowolenia oraz wszechstronnej korupcji i bezładu, wywiera tragikomiczne wrażenie. Jak wiemy, nieraz umierający przed samą śmiercią przekonany jest, że wraca do zdrowia i chce to koniecznie wmówić w otoczenie, które dokładnie wie, że godziny jego są policzone. To samo odnosi się do Rosji.

S. K. R

Aprowizacja okupacji austrjackiej.

W zeszłym miesiącu w № 14 Gazety Radomskiej“ pomieściliśmy sprawozdanie z obrad zjazdu aprowizacyjnego, jaki odbył się w Krakowie. Jutro, jak to już zaznaczyliśmy, odbędzie się zebranie Delegatów Komitetów Ratunkowych ziemskich i obwodowych, dla przeprowadzenia dalszych obrad nad zrealizowaniem postanowień zjazdu aprowizacyjnego

Jak zaznacza odezwa Głównego Komitetu Ratunkowego, rozesłana do poszczególnych Kom. Rat. ziemskich i obwodowych na tem zebraniu ma być rozpatrywana kwestja utworzenia *Centrali Handlowej*, z siedzibą w Lublinie

W myśl punktu i projektu organizacji tej „Centrali“ będzie to agentura handlowa Komitetów ziemskich i powiatowych, działających na terenie okupacji austrjacko-węgierskiej w Królestwie Polskiem.

Zadania „C H.“ będą następujące:

1) informowanie Komitetów o koniunkturach handlowych i finansowych w dobie obecnej;

2) wynajdywanie źródeł zakupu, sposobów finansowania zakupów aprowizacyjnych poszczególnych komitetów;

3) czynienie wspólnych zakupów;

4) przeprowadzenie kalkulacji towarów;

5) kontrola ogólna nad wydziałami aprowizacyjnymi poszczególnych komitetów ziemskich, powiatowych i miast gubernialnych;

6) tworzenie własnych agentur w miejscowościach, wskazanych przez ogólne zebranie, oraz wchodzenie w umowy z istniejącemi lub mogącemi powstać instytucjami w kraju i zagranicą.

Na temże zebraniu ma być również uporządkowana kwestja udzielania zapomóg.

W sprawie ochrony ziemi polskiej.

W aktualnej sprawie ochrony ziemi polskiej po wojnie otrzymujemy od obywatela ze sfer ziemiańskich następujące uwagi:

Zdając sobie sprawę z położenia, w jakiem znajduje się obecnie i znajdzie się po wojnie większa własność ziemska — społeczeństwo nasze już teraz stara się zapobiedz katastrofie i przyjść z pomocą zrujnowanym przez wojnę właścicielom majątków.

W Wiedniu powstał komitet „Ochrony ziemi polskiej“. W Radomskiem organizuje się Towarzystwo Samopocy Ziemian — takie same instytucje powstały już lub powstaną w innych guberniach.

Będą to instytucje, ratujące zniszczonych ziemian tanim i długotrwałym kredytem, będą przeciwdziały przechodzeniu ziemi polskiej w ręce niepowołane.

Konstatując doniosłość tych instytucji i wierząc, że oddadzą ogromne usługi ziemianom, chcemy zwrócić uwagę, że zła w zupełności usunąć nie będą w możności.

Rozwiązanie sprawy leży w poczuciu obywatelskiem jednostek. Każdy z ziemian musi sobie dobrze zdawać sprawę, że żadna instytucja finansowa nie wyratuje go z ciężkiego położenia, jeżeli on sam nie będzie do tego usilnie dążył.

Wiemy, jak ogromnie obdłużona jest większa własność ziemska i jak obdłużenie to systematycnie wzrasta rok rocznie.

Wina to poczęści jednostek, które życiem nad stan, brakiem rachunkowości, bezmyślnie obdłużają majątek i często doprowadzają do ruiny.

Na to nie pomoże żadna instytucja finansowa, żadna samopomoc współobywateli — przeciwnie, ułatwienie kredytu niejednego doprowadzi do katastrofy, o ile nie będzie miał tego poczucia, że tak dla dobra kraju, jak i swojego własnego nie wolno żyć bez ołówka w ręku.

Trzeba zerwać z życiem nad stan, trzeba zdawać sobie jasno sprawę, na co pozwala mi moja zamożność.

To naszą ziemię może tylko uratować... Że jest źle, że trzeba temu położyć tamę, dowodzi ta znaczna liczba „wysadzonych z siodła“.

Pewien cudzoziemiec, bawiąc dłuży czas w Polsce, tak o nas odezwał się: „Dziwni z was ludzie, w każdej waszej szlacheckiej rodzinie opowiadano mi o dawnej zamożności — każdy był czemś — teraz są tylko resztki; wprost przeciwnie, jak u nas, gdzie każdy dorabia się — dąży do czegoś“.

Tak, niestety, jest u nas — topnieją fortuny, wielu traci rodowe majątki, a mało kto się dorabia. *J. D.*

Z obchodów styczniowych.

(*Korespondencja „Gaz Radomskiej“*).

Końskie w styczniu.

Zawiązany staraniem „Ligi Kobiet“ i „Koneckiej Grupy pracy narodowej“ Komitet Obchodu 22 stycznia 1863-4 r. raźnie zakrzątnął się, by uroczystości styczniowej nadać charakter manifestacji narodowej. Na parę dni przed 22 stycznia pojawiły się w mieście odezwy, nawołujące mieszkańców do udziału w obchodzie styczniowym, a równocześnie plakaty oznajmiały o nabożeństwie i uroczystym wieczorze.

W dzień 22 stycznia przywdziało miasto szatę świąteczną, przybierając domy chorągwiami o barwach narodowych. Z wybiciem godziny 9 rano ruszyła w stronę kościoła młodzież szkolna i pluton ochotniczej straży ogniowej z rozwiniętym sztandarem, z naczelnikiem, p. Okulskim, i własną orkiestrą na czele. Solenne nabożeństwo, w którem wzięli udział weterani z 63 roku, komisarz rządowy, p. podpułk. Pirgo, tłumy publiczności, młodzież szkolna, strażacy i legjoniści, zakończono śpiewem „Boże coś Polskę“.

Wieczorem tegoż dnia w sali Koneckiej Straży ochotniczej odbył się uroczysty obchód. Na miejscach honorowych zasiedli weterani z 63 roku. Przybył komendant obwodu c. i k. p. pułkow.

Engelze z sztabem oficerskim in corpore. Publiczność wypełniła salę po brzegi. Uroczystość rozpoczął legjonista p. M. Lewicki, który z uczuciem i siłą wypowiedział słowa Wysockiego z „Nocy Listopadowej“: „Do broni“!, zakończone odsłonięciem żywego obrazu „Apoteozy Polski“. Jednocześnie chór męski, pod batutą dyrektora „Lutni“, p. Rudnickiego, odśpiewał hymn narodowy. W dalszej części wieczoru wygłosił p. M. Stecki odczyt o „Powstaniu styczniowem“, a później popisywał się bardzo ładnie kwartet smyczkowy, zaś p. Gorzkowski z przejęciem i liryzmem wypowiedział słowa Sobolewskiego z „Dziadów“ A. Mickiewicza. Żywy obraz Grotgera „Obrona sztandaru“ i śpiew Lutni zakończyły uroczystość, która nie zatarte, głębokie wywarła na zgromadzonych wrażenie.

Po raz to pierwszy po tylu latach niewoli miasto Końskie mogło jawnie czcić pamięć poległych bohaterów narodowych, dając wyraz swym patrjotycznym uczuciom.

Po zakończonej uroczystości odbyło się przyjęcie dla weteranów z 63 roku i legjonistów, nawiązujące w serdecznej pogawędce misterną nić duchowej wspólności pomiędzy tymi, którzy walczyli ongiś, i współczesnymi bojownikami o wolność. Parę toastów na cześć legjonistów w polu, na cześć brygadjera J. Piłsudskiego i N. K. N. zamknęło wysoce podniosły wieczór, dając rękojmię, że raz zadzierzgnięta nić wspólnej pracy nie zerwie się.

MIGAWKI

„Piaskiem w oczy“. .

Pod powyższym tytułem, zamieścił „Głos Radomski“ w 1 numerze artykuł, w którym autor, w tonie Katona wygłasza nauki moralne i admonicje pod adresem nieoznaczonych grup politycznych. Poniżej zamieszczamy nadesłane nam przez jednego z obywateli radomskich refleksje, jakie mu nasunął ów artykuł:

Ma rację „Głos Radomski“, że jesteśmy w tragicznym splocie warunków, w jakich chyba żaden naród na świecie nie był, że musimy wytężyć wzrok w przyszłość, zachować całą rozwagę dojrzałego, męskiego umysłu, całą przezorność z nieodgadnionego jutra!

Jesteśmy tego samego zdania, co i „Głos Radomski“. z tą tylko różnicą, że głosiliśmy to od samego początku wojny!

Pragnęliśmy od samego początku wojny, nie uczynić ani jednego fałszywego kroku, ani jednego zbytecznego gestu, ani jednego niepotrzebnego odruchu.

Byliśmy zdania, że nie wolno nam budować na swoich osobistych przekonaniach, bodajby wynikających z najlepszej woli, pewników i wystawiać je, jako nieomylne postulaty bytu narodowego.

Tymczasem, czy tak było? Czy nie było inaczej? Czy nie budowano pewników na osobistych przekonaniach, nie wtłaczano je w niedoświadczony i niepojmujący niczego tłum? Nie zaniedbano niczego, aby ten tłum wprowadzić w błąd, pokazać majaki tam, gdzie ich nawet nie było, wpierać w ten tłum nadzieje stamtąd, skąd mieć ich nie mogliśmy. Słowem, czy nie czyniono wszystkiego tego, aby biedny polski naród do reszty ogłupić!

Byliśmy i jesteśmy biedni! Byliśmy tylekroć biedniejsi, że okłamywali nas nasi, którzy kaganiec oświaty przed ludem nieść winni, i w imię czego? W imię niewoli? Tak! W imię ugruntowania w nas potrzeby niewoli!

„Głos Radomski“ zapyta może: Kto to czynił?

Odpowiemy mu: znany nam był „Dzień“ warszawski!

Zapewne i „Głos Radomski“ znał „Dzień“ warszawski!

Medice, medice, cura te ipsum!

Z MIASTA.

Kalendarzyk. *Dziś:* piątek † Ansgarego i Andrzeja B. b. W. w. St.: Witosława. Wschód słońca g. 7 m. 41 i zachód g. 4 m. 48.

Wspominki historyczne: 1330. Sąd na Krzyżaków w Inowrocławiu. 1633. Władysła IV wjeżdża do Krakowa na koronację.

O krzyż na grobach powstańców. Jak wiadomo, w programie obchodu styczniowego było także poświęcenie krzyża pamiątkowego i ustawienie go na grobach rozstrzelanych przez Rosjan w Radomiu uczestników ostatniej walki o niepodległość, pochowanych na polach po prawej stronie szosy warszawskiej. Ponieważ jednak Komenda obwodowa zakazała pochodu, który miał zanieść krzyż na miejsce przeznaczenia, przeto poświęcony krzyż stał oparty o front kościoła Marjackiego. Wczoraj po sumie grupa osób, samorzutnie, bez wiedzy Komitetu obchodowego wzięła krzyż na ramiona, aby go zanieść na miejsce przeznaczenia i tam wkopać.

Krzyż i śpiew pieśni patrjotycznych ściągnął licznie spacerującą o tej porze po ul. Lubelskiej publiczność, która przyłączyła się tłumnie do grupy niosącej krzyż i podążyła w stronę szosy warszawskiej.

Kiedy kopano dół na ustawienie krzyża, zjawił się oficer austrjacki z kilkunastu żołnierzami pod bagnetem i wezwał zebranych do rozejścia się. Gdy tłumaczenia kilku osób, aby zezwolono na osadzenie krzyża, nie odniosły skutku, zebrani cofnęli się na szosę i udali się do miasta.

Komitet Obchodowy ma zamiar interwenjować w Komendzie obwodowej w prawie powstania krzyża. Należy się spodziewać, że starania te uwieńczone będą pomyślnym skutkiem.

Wyjaśnienie. Odnośnie do artykułu pt. „Zjazd Ligi Kobiet“, zamieszczonego w Nr. 20 naszego pisma, oświadczamy, że artykuł ten nie pochodził z kół tutejszej Ligi Kobiet, która też zań żadnej nie ponosi odpowiedzialności.

Ponieważ ze zdziwieniem dowiadujemy się, że pewne osoby mylnie interpretują zawartą w tym artykule wzmiankę o „Komitetach i aprowizacjach“ wobec tego wyjaśniamy, że nie jest to żadną miarą „insynuacja“, pod adresem tutejszych „Komitetów i aprowizacji“ które w miarę sił wywiązują się ze swych zadań należycie, jak o tem świadczą publiczne sprawozdania z ich działalności, ogłaszane także w naszem piśmie. Natomiast faktem jest, że w niektórych tego rodzaju instytucjach w innych miejscowościach dzieją się nieprawidłowości, jako tem świadczą utyskiwania prasy warszawskiej i prowincjonalnej.

Wykłady historji sztuki ks. Rokosznego organizowane przez Komisję Szkolną rozpoczęły się dnia 3 b. m, o g. 8 wiecz. w gmachu Szkoły Handlowej Męskiej. Zapisy na pierwszą serję wykładów są już zamknięte.

= **Kradzieże.** Kupcowi Ajzenbergowi skradziono ze straganu na Wale cebulę, pomarańcze i jabłka na ogólną sumę rb. 15.

Wieczorem 1 b. m. p. Pajkiertowi zamieszkałemu przy ul. Warszawskiej Nr. 6 skradziono 4 kury i koguta.

W nocy z dnia 1 na 2 b. m. w domu przy ulicy Szerokiej Nr. 13 nieznani złodzieje u trzech piwnic rozbili zamki i z jednej, należącej do Ewarysta Wróblewskiego, skradli $^{1}/_{2}$ kopy jaj i pół korca kartofli.

Wykaz chorób zakaźnych w dniu 3-II według Wydziału Zdrowia publicznego: *Tyfus plamisty* Długa 12 d, St. Krakowska 30. *Tyfus brzuszny* Kozieniecka 32.. *Szkarlatyna* Spacerowa 10.

Towary dla Radomia. W dniu 2 bm. przybyło: 3 wagony węgla, 190 skrzyń tow. kolonjalnych, 1 wagon wapna i 4 wagony drzewa opałowego.

W dniu 3-II b. m. 1 skrzynia bielizny, 52 skrzyn. drożdży, 46 skrzyn. odlewów, 43 skrzyn. świec, 2 skrzyn. szczotek 4 skrzyn. galant i książek, 4 skrzyn. papierosów, 14 skrzyn. owoców, 3 beczki oleju do smarów, 8 beczek spirytusu, 1 wagon porcelany, 3 sztuki starych kotłów, 1 wagon szkła do szyb, 1 wagon manufaktury.

Ofiary. Zamiast kwiatów na grób ś. p. Zofji Tokarskiej Liga Kobiet w Radomiu K. 10 na szpital dla Legjonistów w Kozienicach; Anna Gelblumówna na cele Ligi Kobiet K. 3.

Z Warszawy.

W poniedziałek zeszły 31 b. m. wobec wprowadzenia w Warszawie milicji miejskiej wzamian straży obywatelskiej — odbyło się uroczyste pożegnanie członków straży. Pożegnanie odbyło się na placu Teatralnym przed ratuszem. Piękne pożegnalne przemówienie miał komendant straży obywatelskiej mec. St. Popowski. W odpowiedzi na to przemówienie kierownicy komisarjatów złożyli adres, w którym dziękują za energiczne prowadzenie straży i utrzymanie w niej ducha poczucia obowiązku obywatelskiego.

Nowa milicja miejska w dniu 1-szym marca ma otrzymać umundurowanie, które składa się z granatowej kurtki „ulanki“ i czapki „maciejówki“ ze znaczkiem milicji. Naczelnikiem milicji jest Franciszek ks. Radziwiłł.

Redaktor i wydawca: Szczęsny Jastrzębowski. Druk „J. K. Trzebiński“-Radom.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.